Rok 4. Kalisz dnia 11 (23) Grudnia 1873 r. № 98.

KALENDARZ Dziś	godz.	min.
Wschód słońca	8	10 r.
Zachód „	3	48 w.
Długość dnia.	7	38
Ubyło dnia . .	9	5
Wschód księżyca	we	dnie
Zachód „	8	0 w.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

TERMOMETR Dziś	rano	w poł.
Ciepła	3	5

BAROMETR
Wczoraj } pochmurno.
Dziś . } deszcz i wiatr.

Wtorek dnia 23 grudnia 1873 roku.

Dziś, św. Wiktorji P. M.— D. 24, Wigilja.— św. Adama i Ewy. — D. 25, **Narodzenie Chrystusa Pana,** i Anastazji M.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie, oraz w Sieradzu księgarnia Rubinsteina.— Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.
Cena ogłoszeń.— Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz po kop. 3.

Rozporządzenia Rządowe.

— W przyszłym 1874 roku odbędzie się pobór do wojska w Cesarstwie i Królestwie, po sześciu ludzi z każdego tysiąca głów w gubernjach Kijowskiej, Wołyńskiej, Podolskiej, Wileńskiej, Grodzieńskiej, Kowieńskiej, Mińskiej, Mohylewskiej i Witebskiej, oraz guberuji Królestwa Polskiego.

Pobór rozpocznie się od 15 stycznia i skończy 15 lutego 1874 r., z zachowaniem tego co następuje niżej:

W rewirach włościan i mieszczan odbywających powinność wojskową sposobem kolejowym, nie wyznaczać i nie przedstawiać na rekrutów ludzi, którzy na 1 stycznia 1874 roku nie skończą dwudziestego pierwszego roku wieku.

W rewirach zaś włościan i mieszczan odbywających powinność wjskową za pomocą losowania w jednym wieku, powołać do losowania młodych ludzi dwóch wieków, a mianowicie: nie tylko dwudziestodwuletnich, ale i także i tych, którzy na 1 stycznia 1874 roku skończą dwudziesty pierwszy rok wieku.

Ale w obydwóch wypadkach, w jakikolwiek sposób odbywałaby się powinność wojskowa, kiedy idzie do służby dobrowolnie brat za brata, albo inny krewny za członka jednej z nim według spisu ludności rodziny, to za zgodą rodziców, lub zastępujących ich miejsce, dozwalać przyjmować takie osoby, chociażby miały dopiero dwudziesty rok skończony, jeżeli pod wszelkiemi innemi względami będą uznane za zdatne do służby wojskowej.

Uwolnić od powinności wojskowej, osoby zajmujące posady nauczycieli elementarnych szkół ludowych, jeżeli osoby te poprzednio zdały egzamina na pomieniony stopień, lub z korzyścią ukończyły kurs nauk w zakładach naukowych, dających prawo do stopnia nauczyciela elementarnej szkoły ludowej.

Nie uwalniać od poboru tych, którzy mają brata robotnika, chociażby ten ostatni mieszkał oddzielnie, a nawet należał do drugiej gminy, jeżeli tylko nie wszedł do służby wojskowej, nie zaginął i nie został zesłany z wyroku Sądu.

Wyłączenie od losowania, w razie nieposiadania brata, następnemu według wieku krewnemu lub członkowi rodziny, będącemu według listy rodzinnej pod tymże numerem, służy tylko wtenczas, kiedy ten krewny lub członek rodziny należy do tejże części, z której wstąpił rekrut, dający prawo do wyłączenia.

W gubernji Kurlandskiej, Liflandzkiej i Estlandzkiej, wyłączenie od powołania do wojska pocztyljonów, zdunów, cieśli, stelmachów i kowali ustaje.

Nie dopuszczać prywatnego najmu ochotników na rekrutów; opłata pieniężna dla pragnących uwolnić się od powinności wojskowej, oznacza się na ośmset rubli, z zastrzeżeniem, aby pod względem porządku wypuszczania kwitów wykupowych i rozdziału przypadających za nie pieniędzy, zachowywane były przepisy, zawarte w artykułach II i III° uchwały Rady Państwa 2-go listopada 1871 r.

Przy dokonywaniu poboru w guberniach Królestwa Polskiego, powołanie do losowania zacząć od spisowych, którzy 20 grudnia 1873 r. (1 stycznia 1874 roku) ukończą dwudziesty pierwszy rok wieku.

Ze spisowych drugiej kategorji powołać tyle klas wieku, ile będzie niezbędne według przepisów, ustanowionych w art. 13 i 14 manifestu z d. 24 czerwca (8 lipca) 1868 r.

Na zasadzie Naszego rozkazu z 13 lutego 1871 roku. powołanie do wykonania powinności wojskowej ludności górniczej ograniczyć do 21-letnich jedynie.

Nie dopuszczać zastępowania rekrutów przez najemników.

Ustanawia się dla pragnących uwolnić się od służby wojskowej, wykup pieniężny w ilości ośmset rubli; prawo wnoszenia go służy tylko tym spisowym, którzy po wyciągnięciu losu będą podlegali oddaniu do służby wojskowej.

Do podawania skarg o niewłaściwe oddanie do wojska, służy termin sześciomiesięczny od dnia ukończenia poboru.

Oprócz osób czasowo uwolnionych od powinności wojskowej, nie powoływać do takowej:

a) podczas pozostawania w zakładach naukowych kształcących się w wyższych zakładach naukowych Cesarstwa;

b) dopóki będą pełnili obowiązki swego powołania: nauczycieli szkół elementarnych w Królestwie.

Znosi się wyłącznie od powinności wojskowej:

a) starozakonnych, którzy przyjęli wiarę chrześcjańską;

b) pocztyljonów etatowych;

c) osób, które wstąpiły do rządowych i prywatnych zakładów górniczych i ich synów;

d) niebędących w służbie rządowej: inżynierów, budowniczych, jeometrów, rzeźbiarzy, malarzy i mechaników;

e) artystów teatrów warszawskich. (D. W.)

Rozporządzenia Władz miejscowych.

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

— W skutek reskryptu J. W. Naczelnika Gubernji z dnia 15 listopada r. b. za Nr. 1259, Biuro powiatu kaliskiego przystępuje obecnie do ostatecznego przeformowania ubezpieczenia budowli w Kaliszu, zgodnie z ustawą z dnia 20 lipca 1870 roku, co nieodmiennie nastąpi przed 1 stycznia r. p. 1874.

O czem zawiadamiając pp. właścicieli domów,

RÓŻA

POWIEŚĆ

Fryderyka Spielhagena;

przełożył z niemieckiego

D. SKURZAŁSKI.

—

(*Ciąg dwudziesty pierwszy*).

—

Róża nie rzekłszy ani słowa, weszła do domku z sieni, na lewo, gdzie mieszkała liczna rodzina (matka której, była najemnicą), słychać tam było ogromny hałas i wrzask; na prawo zaś panowała zupełna cisza. Serce Róży niespokojnie zabiło. Sześcioletnim jeszcze dzieckiem gdy prawie jeszcze nie była w stanie ocenić nieszczęścia, jakie ją spotkało, widziała matkę swą w trumnie ubranej kwiatami, w białem ubraniu; od tego czasu, nie widziała ani jednego trupa. Zawsze ją ogarniał przestrach, na wspomnienie o nieboszczykach, i teraz myśl nieuniknionego spotkania się twarz w twarz z trupem, przejęła ją dreszczem. Oddech zaparł się w jej piersiach, ręce zlodowaciały. Ale to trwało tylko minutę; poczem otworzyła drzwi i weszła do izby.

Obadwa okna były zasłonięte białemi firankami, podarowanemi przez Różę; nizką izdebkę zalegało półświatło. Zmarła leżała na pościeli, wprost drzwi. Twarz jej pokrywała biała chustka. Przy stole siedział Klauz Weber, zakrywszy twarz ogromnemi, opalonemi rękoma. Dziecię spało w kolebce. Weber usłyszawszy szelest, podniósł głowę i ponuro spojrzał na Różę, i ukazał na posłanie. Następnie znów zakrył twarz rękoma, jakby mu nic więcej nie pozostawało do dodania.

Róża zbliżyła się do łóżka. Znowu dreszcz ją przeszedł; ale wyższa siła wiodła jej rękę, i zwolna podniosła białą chustkę.

Biedna Anna!—Dziećmi igrały razem około starej studni, przy jasnem świetle słońca i świergocie jaskółek oraz w parku, na wysokiej murawie, gdzie po różnobarwnych kwiatach bujały motyli. Następnie Róża przeniosła się z ojcem do miasta, Anna zaś pozostała na wsi i gdy po pięciu latach niewidzenia znów się ujrzały, zaledwie poznały jedna drugą. Ale Róża nie zapomniała dawnej przyjaźni: starała się wydać Annę, pozbawioną rodziców i środków do życia, za mąż za człowieka, który jej się od dawna podobał, za Klauza Webera z Bolau. Ale że i on był także bardzo biednym przeto dała im na zagospodarowanie pięćdziesiąt talarów, Annie zaś mały posażek i postarała się o zwiększenie zarobku Klauzego, który był wybornym robotnikiem, gdy chciał. Ale pomimo to, nikt nie wiedział parze jakoś się nie wiodło.

Anna, nigdy nie zalecająca się szczególnem zdrowiem, dużo cierpiała podczas brzemienności i mało albo prawie nic nie zarabiała, Klauz, jako człowiek lekkomyślny i porywczy, nie dla tego się żenił, aby pielęgnować chorą i wkrótce stał się ponurym i drażliwym. Niezadługo droga do szynku zdała mu się bliższą niż do domu do chorej żony, i matka licznej rodziny mieszkająca na drugiej stronie, opowiadała, że często po pijanemu bił Annę, chociaż ta zawsze zapewniała, że to bezczelne kłamstwo i że on zawsze obchodził się z nią jak najlepiej. Ale pomimo wszystkiego, Anna z każdym dniem stawała się bledszą a po słabości zaczęła silniej zapadać na zdrowiu—i nareszcie oto umarła.

Róża spojrzała na bladą, wychudłą, pełną spokoju twarz Anny. Oczy jej były nawpół otwarte, z pod wierzchniej wargi cokolwiek podniesionej do góry, wyglądały białe zęby; miała zawsze tak śliczne zęby! Róża wspomniawszy owe piękne dni w parku, gdy zgrabniutka Anna skakała i biegała z nią za motylami śmiejąc i śpiewając, schyliła się i pocałowała blade jej usta. Poczem znów ostrożnie zakryła jej pogodną twarz chustką. Zbliżyła się do kolebki. Prześliczne dziecię z zarumienioną z lekka twarzyczką zasypiało w niej spokojnie. Dziewczynka owa była żywym portretem matki: też same delikatne rysy twarzy i duże, podłużne oczy. Czyż i ona będzie taką nieszczęśliwą, jak i matka? Jedno już nieszczęście ją nawiedziło: gdyż straciła matkę; Róża wiedziała, co to za nieszczęście.

Dziwiła ją nieobecność kobiety, wynajętej przez nią do doglądania Anny i jej dziecięcia. Zbliżyła się do Klauzego Webera wciąż jeszcze siedzącego w tej samej pozycji, położyła swą rękę na jego ramieniu, i zapytała, gdzie jest owa kobieta?

— Odeszła, odpowiedział Klauz, nie chciała

Magistrat nadmienia, że pragnący podnieść ubezpieczenie lub też nowe ubezpieczyć budowle, winni przybyć do biura Powiatu, gdzie otrzymają należyte w tym przedmiocie objaśnienie.

Prezydent, *Przedpełski* — Radny, *Tański.*

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Z Najwyższego zezwolenia, w celu zachęcenia i podniesienia wszelkich gałęzi gospodarstwa wiejskiego, urządzoną będzie w Warszawie, w miesiącu wrześniu 1874 roku, ogólna wystawa płodów rolniczych i ogrodniczych, z dopuszczeniem do udziału w takowej wystawców z wewnętrznych gubernij Cesarstwa, oraz wystawców zagranicznych.

Wszystkie przedmioty na wystawie okazać się mające, dzielą się na 6 głównych oddziałów, a mianowicie:

Oddział I. Płody rolnicze, ogrodnicze i leśne.

Oddział II. Inwentarz żywy, jakoto: konie, bydło rogate, owce, nierogacizna, psy i drób,' — a prócz tego: ryby, pijawki, pszczoły i jedwabniki.

Oddział III. Płody przemysłu rolniczego i leśnego.

Oddział IV. Machiny, przyrządy i narzędzia rolnicze, oraz popisy pracowników.

Oddział V. Plany i modele budowli wiejskich, oraz materjały budowlane nie palne.

Oddział VI. Wzorowo urządzone gospodarstwa rolne i rachunkowość gospodarcza.

Osoby pragnące powziąć bliższe w tym przedmiocie wiadomości, mogą każdego czasu przejrzyć w redakcji Kaliszanina program wspomnionej wystawy.

— W dniu 2 b. m. i r., odbyło się poświęcenie nowo-wybudowanego wielkiego ołtarza w kościele parafjalnym we wsi Brudzewie kaliskim, której to ceremonji dopełnił JW. infułat ks. Augustyn Lipski, kanonik katedry Włocławskiej.

— Przypominamy, że dziś w teatrze przedstawienie, z którego połowa dochodu przeznaczoną jest na rzecz Towarzystwa osad rolnych. Urozmaicony program i sam cel, powinny by zachęcić publiczność do licznego zebrania się.

— Zatrzymana przy foluszu, z powodu odbywanych tamże robót, woda w rzece Prosnie obecnie puszczoną została.

— W przyszły wtorek daną będzie na benefis p. Nawarskiego, grywana z ogromnem powodzeniem komedja w 5 aktach p. t. „Lady Tartuf," a nadto w antraktach wykonany będzie polonez z opery „Hrabina," Moniuszki i Marsz Pirenejski.

— Słyszeliśmy, że po nowym roku ma przybyć w naszem mieście nowy zakład introligatorski, z galanterją i t. p. będący własnością wspólki.

— Po szalonym wichrze w nocy z dnia 14 na 15 b. m., przyniesiono do biura W. Policmajstra kilkanaście czapek i kapeluszy damskich i męzkich. Z tej liczby jeden jeszcze kapelusz męzki odebrać można za udowodnieniem w wspomnionem biurze.

— Po zakończeniu łekcyj w gimnazjach w d. 20 b. m., młodzież szkolna rozjechała się na ferje świąteczne, trwające do dnia 7 stycznia r. p. włącznie.

— Przybędzie dnia minuta 26 b. m.

— Kassa Oszczędności w Kaliszu, w upłynionym miesiącu listopadzie r. b., wydała nowych książeczek 5, na które, tudzież na dawniejsze w 247 wnioskach, złożono rs. 789 kop. 75. Na żądanie 16 uczestników wypłaciła kapitału rs. 388 kop. 16 i procentu za r. b. od całkowitych wypłat rs. 2 k. 3 i pół; umorzyła zaś książeczek 4, przeto uczestników 559 posiadają kapitał rs. 10,389 kop. 73 i pół.

— Dla podupadłej familji O......... mieszkającej na Małym Dóbrcu pod № 46, złożono w redakcji Kaliszanina od pani H. F. rs. 1, od panów M. R. R. rs. 1 od p. O. rs. 1, od p. W. rs. 1. od p. S. kop. 15, i od uczni żydowskich biorących lekcje u nauczyciela prywatnego kop. 30.

— Dla ubogich złożono w redakcji od p. W. rs. 2.

Przegląd teatralny.

—

Przedstawiono nam w sobotę „Don Karlosa" tragedję Schillera, a przyznać musimy, że na scenie kaliskiej o ile sięgamy pamięcią, ani jedno jeszcze z wielkich dzieł dramatycznych tak starannie i przyzwoicie przedstawionem nie było. W ciągu całej sztuki ani jedno miejsce nie raziło, akcja nie kulała ani na chwilę, a najmniejsze nawet role składały się na przyzwoitą całość, ku czemu pomagały także eleganckie kostiumy i staranna, z portretów charakteryzacja. Przynosi to prawdziwą chlubę dyrekcji teatru i artystom.

Dyrektor Trapszo, grający króla Filipa, jako dobry wódz dawał przykład swoim podkomendnym. Pan T. należy do artystów którzy długie lata spędzają na scenie, zawsze jednak mają do okazania nowe zasoby swojego talentu. Drugie po nim miejsce w Don Karlosie zajęła pani Sochaczewska w roli księżny Eboli. Umiejętna deklamacja, głębokie zrozumienie i przejmowanie się rolą, oto główne cechy tej utalentowanej artystki. Don Karlos miał przedstawiciela w osobie p. Bystrzyńskiego. P. B. role silnie dramatyczne gra z prawdziwie młodzieńczym zapałem, z piersi jego słowa wypadają jak pociski, głos przez różne przechodzi tony, ale w tem niezupełnie nad sobą panować potrafi. Są to jednak usterki które czas i doświadczenie usuną.

Nowo przybyły do towarzystwa p. Trapszy, pan Kremski, tak w księżnej Jerzowej, jak i w Don Karlosie przedstawił się jako utalentowany artysta. Dykcji jednak jego wiele zarzucić można; pod względem czysto mechanicznym słowa z ust jego wychodzące łączą się czasem z jakiemś szeplunieniem, ustępy zaś silniejszego wymagające nastroju, aczkolwiek wypowiadane z zapałem, trącą często napuszystością i patetyzmem.

W roli królowej ujrzeliśmy p. Słotwińską znaną przed trzema laty na naszej scenie. Dziś powiemy o niej tylko, że na drodze sztuki znacznie posunęła się naprzód aczkolwiek w oddaniu roli królowej zarzucimy jej pewną wymuszoność.

Panu Kossakowskiemu, nader przyzwoitemu księciu Albie, zwrócimy uwagę aby ostatniej syllaby zdania zbytnio nie przeciągał.

A propos. Mająca udział w przedstawieniu, 4-ro letnia panna Zimajer silnie obraziła się na publiczność. — Nie przywołaliście mnie, mówiła po odegraniu swej roli, będę ja wam grać drugi raz, zobaczycie!

To powiedziawszy o „Don Karlosie" czujemy się w obowiązku wspomnieć jeszcze o niektórych artystach i artystkach, którzy w poprzednich przedstawieniach zwrócili na siebie uwagę.

Już to na pierwszym planie postawić musimy p. Morozowicza, znanego na naszej scenie z wystąpień przed kilku laty, który czy to jako: Baron Le Coq w 10 córach, czy król Bobeche w Sinobrodym, lub Bertrand w Dwóch Złodziejach, dał nam dowody olbrzymiego postępu, a władając naturalnym i szczerym komizmem, stał się na tem polu niepospolitym artystą. W udatnem odtworzeniu komicznych postaci w towarzystwie p. Trapszy poczesne zajmuje także miejsce p. Szymborski, za nim zaś pp. Jasiński i Jejde.

P. Sochaczewski, tenor towarzystwa, pod względem wokalnym wywiązuje się nader przyzwoicie ze swego zadania, co do akcji tylko trochę niedomaga.

W rolach charakterystycznych, starych, zwraca na siebie uwagę p. Nawarski.

Z nowo przybyłych artystów korzystnie także dali się poznać p. Ejbel, szczególniej jako stary skrzypek w Czarodziejskich Skrzypcach, i p. Feliksiewicz w roli Openheimera w Jednem słowie.

Z licznego żeńskiego personalu, oprócz rozumie się p. Zimajer, i pani Micińskiej, których każdemu okazaniu się na scenie towarzyszą oklaski, dały się poznać z korzystnej strony: p. Wolska w kilku naiwnych rolkach, pani Krajewska doskonała w rolach komiczno-charakterystycznych, panna Wojciechowska w roli Rolanda w Gadułach i innych w których bryluje wspaniałą postacią, eleganckim strojem, a wreście panna Marczello która, oddeklamowaniem wyjątku z Marji Malczewskiego, na przedstawieniu Dziesięciu Cór, wymowny złożyła dowód że jest w niej materjał na prawdziwą artystkę.

Jan Tań....

Korespondencja Kaliszanina.

—

Warszawa, d. 12 grudnia 1873 r.

(Dokończenie.) — Ekonomja polityczna powiada, że cena pewnego przedmiotu czy to będzie przedmiot ogólnego użytku, czy to praca ludzka, reguluje się głównie stosunkiem między popytem i podażą, czyli żądaniem i zaofiarowaniem. Czem zaofiarowanie będzie większe — cena na nie będzie mniejszą. To surowe prawo z żelazną konsekwencją stosuje się i do pracy kobiecej. Znakomity angielski ekonomista J. S. Mill powiada: „Nizka płaca kobiet jest dowodem, że rynek pracy w tej profesji jest przepełniony; że chociaż liczba kobiet utrzymujących się z zarobków, o wiele jest

---

zostać, bała się, i—ja.... także się boję; ja nie mogę z nią pozostać sam jeden, całą noc, wtedy gdy wiatr oknami wstrząsa i wyje w kominach, i potężny, silny Klaus zadrżał i zbladł.

Róża cokolwiek się zamyśliła. Znała prawie wszystkie kobiety w całej wsi i wiedziała, że żadnej z nich nie można powierzyć dziecięcia. A przyrzekła Annie być dla niej drugą matką.

— Gdzież ty pójdziesz, Klaus, jeśli się boisz? Klaus wymienił swoją familję, która zapewne nie odmówi mu na parę dni schronienia.

— A więc dobrze, odrzekła Róża, a dziecko ja wezmę ze sobą. Będę go pielęgnować, wraz z żoną Wencla; będzie mu bardzo dobrze u nas. Chcę go natychmiast zabrać ze sobą.

Róża wydobyła z kołyski drobną istotę, owinęła w pieluszki, okryła się płaszczem Anny i owinęła jedną połą jego dziecię, zwyczajem tamtejszych wieśniaczek. Umiała się obchodzić z dziećmi: nie napróżno wyniańczyła tyle lalek.

Klaus patrzał na nią z podziwieniem. Dotąd jeszcze ani pomyślał o dziecku, ale jeżeli panienka bierze go ze sobą, tem lepiej. Nie pilno żenić mu się z kim kolwiek, a jeśli kiedy przyjdzie mu do głowy pojąć za żonę zasmoloną Krystynę, która tak mu jest przychylną, to dziecko nie będzie stało na przeszkodzie. Myśląc to spojrzał z ukosa na zakrytego trupa żony. Klaus był dość odważny i w kłutniach rzucał się na dwóch; ale pozostać samemu w izbie ze zmarłą Anną i z takiemi myślami w głowie, to znowu co innego. Jakby mu góra z bark się zwaliła, gdy włożywszy klucz od izby do kieszeni szedł drogą za panną.

Róża zamierzyła powrócić do domu opłotkami, chociaż i na trakcie było dziś dość pusto. Szybkim, śpiesznym krokiem podążała z niezwyczajnym dla siebie ciężarem na ręku. Nie spotkała ani żywej duszy aż do samego domu. Ale przed domem stał ktoś, trzymając już za klamkę drzwi, i odwrócił się do zbliżającej się Róży. Był to pastor. Róża zadrżała, ale cóż było robić, tymbardziej że i dziewczynka zaczęła się na jej ręku niepokoić. Śmiało postąpiła naprzód, przeszła obok pastora i weszła na wschody. Pastor mimowolnie otworzył drzwi na roścież i spojrzał na nią z bardzo zakłopotaną miną.

W przedpokoju spotkał ją stary Wencel i wytrzeszczył małe, szare oczki, ujrzawszy panienkę z dzieckiem na ręku.

— Gdzie jest ojciec? Spytała zadyszana Róża.

— W swoim pokoju, wybełkotał przestraszony starzec.

— Chciałabym z nim pomówić. Powiedźcie mu o tem z łaski swojej; ale wprzód przyślijcie do mnie waszą żonę. Tylko jak najprędzej.

Pastor, który nie śmiał wejść do domu wraz z Różą, stał jeszcze na estradzie, gdy stary sługa wyszedł za drzwi.

— Na Boga! kochany Wencel, co się to u was stało?

— Co się stało? odburknął stary, żona Klauzego umarła i panienka bierze dziecko do siebie; zdaje się, że to jasne.

— Tak, ale, kochany Wencel, w każdym razie... i mianowicie w takiej porze... co na to powie sam pan?

Starzec wstrząsnął głową.

— Albo ja wiem, mruknął, od niejakiego czasu wszystko się tu do góry nogami przewróciło; nie wiadomo, kto tu jest kucharzem a kto kredencerzem. Przepraszam panie pastorze, ale muszę iść po swoją babę.

I posztykutał przez podwórze, do oficyn. Pastor w głębokiej zadumie poniósł do ust gałkę swej laski. Nareszcie jakby powziął jakiś zamiar. Zdjął kapelusz, zaczesał szczoteczką z za uszów rzadkie włosy, przejrzał się w lusterku umieszczonym na odwrotnej stronie szczoteczki, napowrót nałożył kapelusz na głowę i wszedł do domu.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

mniejszą od liczby mężczyzn, przecież tak mało jest profesji, któremi prawo i zwyczaj dozwala zajmować się kobiecie, iż profesje te zawsze są przepełnione szukającemi pracy" *). I tak, kobiety muszą brać *minimum* wynagrodzenie, a to minimum jest druzgocące. U nas w Warszawie zwykle płaci się szwaczce codziennie od kop. 20 do 30 wraz z jedzeniem. Czyż za to ona może się utrzymać, w obec ciągle zwiększającej się drożyzny: opłacić komorne, opał, ubranie; dodajcie do tego choroby, brak roboty, często starego lub chorego ojca, matkę lub małe rodzeństwo i odpowiedzcie. Wiadomo dalej, że praca siedząca nad igłą, nadweręża wzrok i piersi — oto mamy i gotowy szereg inwalidek spadających na społeczeństwo. Tylko że te istoty nim zostaną inwalidkami niewdzięcznej pracy, wybierają jako ratunek drogę wiodącą ich do przepaści — drogę, o której zaraz powiemy.

„Kobieta sama, powiada p. Legouvé **), która nie kupuje sprzętów ani ubrania, ażeby wyżyć w mieście, potrzebuje co najmniej 248 franków na rok. W pierwszej zaś młodości zarobek jej w ogóle dochodzi do 112 franków, w sile wieku do 250 fr., w starości do 126 fr. Nie dość na tem. Robotnikowi nędza grozi głodem; robotnicy zaś, głodem i hańbą. Gdy je potrzeba szaleństwem, a rozpacz gniewem natchnie, spoglądają na to ciało, które nie może ich wyżywić pracą, i wtedy przypominają sobie, że są pięknymi, a jeżeli nie, to przynajmniej, że są kobietami. Pozostaje im tylko ich płeć, — robią z niej środek użytku. — *Pareut Duchatelet* świadczy, że na trzy tysiące upadłych „tylko trzydzieści pięć miało stanowisko, z którego mogło się wyżywić," a 1400 nędza wtrąciła w to okropne życie! Jedna z nich zanim zdecydowała się, nie jadła od trzech dni!

Ztąd wynika, pisze w innem miejscu ten sam pisarz, że wszyscy myśliciele przenikający tę lekką powłokę przyzwoitości, którą policja przykrywa nasze społeczeństwo, cofają się przerażeni, jak gdyby weszli do wnętrza ogromnego lupanaru. Ekonomiści, statystycy wszyscy wydają jeden okrzyk; zdaje się, że ujrzeli Sodomę! Zepsucie okazuje się tam pod wszystkiemi formami: patentowane, tajemne, dorywcze, wieczne

Wpływ kobiet upadłych, są sławą p. Batbie, b. ministra oświaty, jest najgorszym ze wszystkich objawów upadku tam gdzie on istnieje, występek objawia się z bezwstydem czasów pierwotnych i przez smutne osłabienie moralności ogólnej, kobiety uczciwe, chociaż w głębi oburzone, zamiast okazywać energiczną wzgardę, naśladują kobiety, które hańbę płci ich przynoszą ***).

Zdaje mi się, żem dowiódł jasno, że w interesie nietylko kobiet, ale i nas samych, w interesie społeczeństwa leży podniesienie ekonomiczne kobiety, dania jej sposobów wyższego zarobku, a to jest możebnem tylko przez rozszerzenie granic jej działalności.

Tutaj pojawia się pytanie, pytanie bardzo ważne, na ile kobieta ma zdolności i prawa zajmowania się temi pracami co i mężczyzna, czyli czy może być wyzwolenie kobiety, i w jakim zakresie. Pozwolicie, że pytanie to rozbiorę szczegółowo w następnej korespondencji. — *Oskar Młot.*

*) Mill, Zasady ekonomji, t. I., str. 379.
**) Dzieje moralności kobiet, t. III., str. 118.
***) Nowy wykład ekonomji, t I, str. 180.

Różne wiadomości.

—

— Korespondent „Sowrem. Izwiestij" donosi, że od nowego roku ma wychodzić w Kijowie gazeta poświęcona sprawom gospodarstwa wiejskiego. Obecnie w Kijowie wychodzą cztery dzienniki, lecz podług uznania korespondenta jeden z nich tylko „Kijewlanin," zasługuje na nazwę poważnego organu.

— zytamy w gazecie petersburskiej „Nordische Presse." Układy prowadzone między rządem rosyjskim i austrjackim w przedmiocie zabezpieczenia praw własności literackiej, uwieńczone podobno zostały pomyślnym skutkiem.

— W Inowrocławiu wyszło nakładem H. Olawskiego dziełko p. t. „Niebo i ziemia w pojęciu naszych przodków" dla młodego pokolenia, napisał Marcin Kujawa.

— W Nrze 215 Gazety Polskiej powiedziano: medycyna z pism lekarskich podaje jako środek dla usunięcia nagniotków: zwilżanie takowych 2 razy dziennie roztworem półtora-chlorku żelaza. Z tego powodu donosi nam ktoś o środku daleko prostszym i prędzej działającym jaknajpożądańszy skutek, bo cały nagniotek zostaje wyjęty, — a to przez przykładanie na niego plasterka słoniny, odmieniając takowy na dzień i na noc przez dwa do trzech dni. Niechże interesowani doświadczają co lepsze, a każdy niech dba oto, żeby nie potrzebował któregokolwiek z tych środków stosować na co niewątpliwym jest środkiem właściwe obuwie.

— W Anglji patentowano nowo wynaleziony przyrząd, który sam przelicza włożone weń pieniądze, i dokładnie wykazuje zliczoną sumę.

Przegląd polityczny.

Jak telegrafują z Francji do „Gazety Kolońskiej" zwycięztwo republikanów na wyborach 14 grudnia, miało sprawić tak wielkie wrażenie na umyśle marszałka Mac-Mahona, że ten prezydent rzeczpospolitej spostrzegł nareszcie, iż jego ministerjum moralnego porządku wprowadziło go na zgubną drogę, i że postanowił zawrócić ku polityce republikańskiej p. Thiers, i w tym celu zmienić ministerjum. W istocie, jeżeli Mac-Mahon serjo bierze swoje siedmioletnie rządy, to mu nic innego uczynić nie pozostaje; a nawet powinien śpiesznie dać odprawę księciu Broglie i jego kolegom. Wszelako zaczekać należy na potwierdzenie ważnej wiadomości o zmianie usposobień marszałka-prezydenta, który dotychczas był tylko narzędziem w ręku swego pierwszego ministra.

Depesze z Paryża donoszą o śmierci jednego z głównych wspólników Bazaine'a, dowódzcy artylerji, jen. Soleille. Umarł z pomieszania zmysłów. Jenerał Cissey, również zamieszany w sprawę Bazaine'a, także cierpi obłąkanie.

W tym jeszcze tygodniu Bazaine wysłany będzie na wyspę Ś-tej Małgorzaty.

Bezzasadną jest pogłoska, że marszałek Mac-Mahon zachorował.

Odpowiedź Redakcji.

— *P. S. W. w Kos.* — Korespondencja pańska dotyczy części kraju niewchodzącej w zakres naszej działalności, nie kwalifikuje się przeto do druku.

Prosiemy jednak najuprzejmiej o nadsyłanie korespondencji z pańskiej okolicy.

Ogłoszenia.

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

Podaje niniejszym do publicznej wiadomości, że w dniu 31 grudnia (12 stycznia) 1873/4 r. o godzinie 11 z rana w biurze tegoż Magistratu odbędzie się przez opieczętowane deklaracje licytacja (in minus) na oddanie w entrepryzę robót na wybrukowania części ulicy Szewckiej w mieście Kaliszu, począwszy od summy anszlagowej rsr. 2096 kop. 85.

Przystępujący do licytacji obowiązany jest złożyć vadium równające się 1/10 części anszlagowej summy t. j. rsr. 209 kop. 68½.

Warunki licytacyjne i kosztorys mogą być przeglądane w Magistracie w godzinach biurowych.

Prezydent, *Przedpełski.* — Radny, *Tański.*

(644-3-3)

Nr 15 Rynek w Wrocławiu.

Niniejszem zawiadamiam się, że wszelkie plenipotencje udzielone tak przez Alexandra hr. Kreutz, jako też Antoninę hr. Kreutz na osobę i imię Alexandra Zajączkowskiego, są odwołane i żadnego skutku nie mają. *Alexander hr. de Kreutz.*

(661) *Gracjan Jastrzębski* Patron.

Kurs Giełdy Warszawskiéj.

Dnia **20** grudnia 1873 r.

Monety i papiery.	żądano Ruble	żądano kopiejki	płacono Ruble	płacono kopiejki
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—	—	—
Pruskie tal.	—	—	—	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	94	50	94	25
„ „ „ serji II. „ 100	93	85	93	55
„ „ nowe 5% z r. 1869 . . .	93	15	92	85
Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk. .	—	—	—	—
Listy Likwidacyjne za rsr. 100 . .	79	15	78	85
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	98	—	97	—
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	162	—	—	—
„ „ „ „ 1866	—	—	—	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	95	50	94	50
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiéj .	70	50	70	—
„ Głów. Tow. Ros. Dróg Żelaz. .	—	—	142	25
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespol.	114	50	113	50
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiéj	—	—	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj .	102	—	100	—
5% Listy Zastawne Rossyjskie . .	105	40	105	—
Weksle.				
Berlin: Weksel 100 talarowy 2 d.	110	17	109	87
Londyn: 1 funt szterling 3 m. .	7	42	7	40
Paryż: 300 franków 3 m. . . .	88	72	88	42
Wiedeń: 150 florenów 2 m. . .	96	90	—	—
Moskwa: 100 rsr. 1 m.	—	—	—	—
Petersburg: 100 rsr. krótki . . .	—	—	100	—
„ „ „ 3 m. . .	98	50	98	25

TEATR.

W piątek: **„Skalbmierzanki i Mazur."**

W sobotę: **„Bojomir i Wanda"** opera Kurpińskiego; — **„Ostatnie chwile Kopernika"** komedja w 1 akcie.

Pan *Zaremba* pierwszy raz po słabości grać będzie rolę „Kopernika"— i **„Gaduły."**

W niedzielę: Quod-libet czyli **„Wielki bukiet dramatyczny."**

W piątek z powodu święta uroczystego, Kaliszanin nie wyjdzie.

Redaktor, **J. Tański.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.